№ 38. Rok czwarty. dnia 21. Września 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackié

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“

(Dokończenie.)

VIII.

Cała rozprawa nad wyjątkiem z Modlitwy Pańskiéj: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“ miała ten cel, abyśmy się objaśnili o tém, iż my ludzie na tym świecie żyjemy pod trojakim naciskiem utrapienia ducha, które nas na każdym kroku prześladuje. Po pierwsze przyrodzona natura, którą jeden lepszą drugi gorszą już na świat z sobą przynosi — a zawsze jednak mniéj więcéj ciągnąca człowieka do tego co jest duchowi przeciwne i szkodliwe. Po drugie pokusy szatańskie, które zawsze nad człowiekiem krążą, ażeby jak najbardziéj od Boga, od cnoty, od dobrych uczynków odciągnąć, a do grzechu pobudzić, które także nierównie jedni mniéj, drudzy więcéj cierpimy. Nareszcie same niezbędne potrzeby człowieka są do wielu grzechów pobudką i prawie koniecznością. — Nad tém zaś wszystkiém, są trzy siły, które panują nad onemi pożądliwościami, pokusami i powszechnemi człowieka potrzebami — to jest: Najprzód pomoc Pana Boga, do którego wołamy: „Nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“ — a potem silna wola człowieka, za pomocą któréj wszystko potrafim zwyciężyć. Nareszcie gwałt czyli zwyciężanie samego siebie i pokus szatańskich. Dla tego czytamy w piśmie świętém, iż tylko gwałtownicy wnijdą do królestwa Bożego — to jest, ci co wojnę prowadzą ze swemi złemi pożądliwościami i z czartem. Przeto też kościół święty tu na ziemi nazywa się wojującym. Po zagrobem zaś jest kościół cierpiący — a dopiero w niebie kościół tryumfujący.

Kościół wojujący jest ten, w którym m tu przyszedłszy na świat, jak żołnierze zaciągnięci do wojska Chrystusowego służemy w téj armii dwiestamilionowéj — bo tyle jest katolików na całym świecie – w rozmaitych oddziałach i rangach — a każdy walczy i dosługuje się raz otrzymać ten łaskawy chleb od Najwyższego Monarchy Boga we wieczności. I tak, najprzód walczy katolik z własnemi potrzebami, kiedy będąc ubogim potrzebuje tego i owego a trudno mu do tego przyjść tylko przez grzech — to już człowiek musi się zwyciężać, aby pokonać te potrzeby i zaradzić im chociaż z trudną i ciężką pracą. — Walczy człowiek ze swoją częstokroć złą naturą, która go już z przyrodzenia trapi. — Ten jest złośliwikiem, nadzwyczajnie porywczym do gniewu, do bicia i t. p. Tamten łakomiec i chciwy cudzego dobra —choćby ukraść — choćby zabić kogo, byleby osiągnąć to co mu do serca przyrosło. — Inny lubieźnik zapamiętale niepowściągliwy swéj natury. — Inny nadęty pychą — każdym pogardza, siebie mając za coś osobliwszego i t. d. Innemu nałóg pijaństwa przywiązał się do natury i jest niewolnikiem prawie nieszczęśliwego zwyczaju. A to wszystko człowiek, który chce być zbawionym zwyciężać musi i te wszystkie przyrodzone przywary poskramiać i gwałcić, aby się w nim nierozrosły, ale owszem co raz malały aż nareszcie zupełnie się wytępią. Do tego przychodzi ten największy nasz nieprzyjaciel, kusiciel. Ten dopiero pilnuje najbardziéj tego, który już dogorywa w swoich złościach, aby go już otrzymać pod swoję moc; a potem tego, który ma jaką władzę osobliwie duchowną nad drugimi, bo on wie, iż kiedy zwycięży oficera, to już cała kompania jest w jego mocy — a gdy pokona jenerała to naturalnie, iż cały korpus w nieładzie i zatrwożeniu łatwo się daje wyłowić. — Nareszcie — ten okrutnik bardzo jest baczny na tych, co to z natury są skłonni do pobożności i dla tego wpadają w niejaką zarozumiałość i pychę duchowną, i czynią się nad wszystkich najlepszymi—a tymczasem nieznacznie tak czartu wpadają w pazury, że zdaje się im, iż do nieba jakoby się podnosili a tymczasem oni do piekła na oślep lecą.

Nareszcie i Pan Bóg też dopuszcza pokusy, ale te są albo dla naszych zasług, abyśmy się, gdy je zwyciężemy dosłużyli nieba — albo też są dla dopełnienia miary grzechów, aby prędzéj piekła sobie dorobić gdyśmy wcale na niebo nie pracowali. Otóż jest kościół wojujący na tym świecie.

A teraz kościół cierpiący — to jest ten, kiedy człowiek na tym świecie żył cnotliwie — służył Panu Bogu jak mógł, ale pomimo tego nie był znalezionym

dostatecznie czystym, aby mógł zaraz po śmierci wstąpić do radości wiecznych; więc te niedostatki — te słabości — ten brak zadosyć uczynienia sprawiedliwości Boskiéj musi odpokutować w czyscu — tak długo, jak sąd Pana Boga mu przeznaczy — oprócz jeżeli za staraniem i modlitwami współbraci jego tu na ziemi będących, będzie wymodlony lub czas jego cierpień skrócony.

Kościół zaś tryumfujący jest ten, gdzie wszyscy święci, nasi bracia i siostry z Bogiem się wiecznie cieszą — czy byli wprost do nieba przyjęci — czy też po odpokutowaniu w czyscu, do nieba przeniesieni zostali. I ten kościół — tak tryumfujący w niebie — jak ten cierpiący w czyscu mogą z nami się znosić, to jest z naszym kościołem wojującym. — My o nich wiedzieć nie możemy, bośmy są ludźmi w ciele materyalném — jak we więzieniu zamknęci — z którego nic więcéj nie możemy się dowiedzieć, jak tyle, co oko nasze dojrzy i ucho dosłyszy — lecz dusze wiedzą o nas wszystko i cieszą się, naprzykład rodzice, kiedy my tu, ich dzieci, dobrze się sprawujemy—Pana Boga kochamy, jemu służymy i przykazania Jego chowamy, zaś bardzo się smucą, kiedy widzą, iż nie na niebo zarabiamy ale na piekło — kiedy wiedzą, że już na wieki wieków się z niemi rozstaniemy — bo oni są w niebie a my do piekła dążemy. Dla tego wieleśmy doświadczyli przykładów, iż niektóry człowiek oddany rozpustnemu życiu, bez wiary— bez dobrych uczynków, żył jak poganin — a oto na raz Bóg dał mu łaskę upamiętania się który przeżył resztę życia jak najcnotliwiéj — i umarł w łasce Boskiéj — a to mu uprosili jego w niebie będący przyjaciele — albo matka — albo ojciec — lub dzieci.

A od dusz cierpiących wieleśmy to już doznali pomocy — one nam częstokroć nawet stróżami są naszych majątków, kiedy się za nie modlemy — albo Msze św. za nie ofiarujemy.

A zatem te trzy kościoły katolickie lubo bardzo od siebie są oddalone, lecz z sobą się porozumiewają—o sobie wszystkie wiedzą i z sobą obcują. O jakaż to radość — jaka szczęśliwość być uczestnikiem tego kościoła świętego!

A teraz moi najmilsi bracia katolicy — wy wszyscy żołnierze Chrystusowi, teraz osobliwie do broni, bo przyszedł czas, że nie tylko wojnę wytrzymać musimy z ciałem i z czartem, ale wojnę musimy prowadzić ze światem, który od czartowstwa opętany jest, wszystkiego nam zaprzecza, co nasza Matka, kościół św. jako własność posiada i od nas się tego domaga. — Naprzód kochani bracia uchwyćmy za broń potężnéj modlitwy do Boga i Przecudownéj Matki Jego i wołajmy z głębi serca z pewną wiarą i nadzieją — prośmy o wybawienie nas z téj niewoli religijnéj, a jeżelibyśmy to dłużéj znosić musieli, prośmy o wytrwałość, abyśmy pod ciężarem tych pokus szatańskich nieupadli. — Przygotujmy się do wielkich rzeczy, bo wiele mamy do wytrzymania. Gdyby nam tego wszystkiego co dziś doświadczamy i jeszcze doświadczać będziemy Pan Jezus własném słowem i przez objawienie Świętemu Janowi, nie był oznajmił i o tém wszystkiém naprzód nie upewnił, zaiste bardzo łatwoby można zwątpić. Ale ponieważ nam to wszystko naprzód było wiadomo, więc to nam nie jest nic nowego, przeto uzbrójmy się tylko w ducha Bożego i na wszystko bądźmy przygotowani, co nas spotka.

To widziemy bez wątpienia, iż sąd Bozki się zbliża — a prześladowanie jakie nas przedtem czeka, to jeszcze dziś go nie czujemy. — Ale wiadomo nam, że całe piekło wywrze się na nas i gdyby można było — gdyby nie osobliwa opieka Pana Chrystusa nad nami ani jeden katolik nie obstałby się. — Że już piekło nadzwyczajnie wojnę z kościołem świętym prowadzi, to jest oczywista, bo czyliż to jest rzeczą naturalną, kiedy rządy kościół uciskają bez żadnéj przyczyny — cóż im to kościół winien? my katolicy idziemy jak barani na rzeź za protestantami, nawet na katolików i przelewamy sami swoją krew katolicką bez oporu, bez zmarszczenia, będąc posłuszni monarsze i ojczyznie, więc za cóż nam się odpłacają? cóż mają przeciw nam katolikom? Przetóż sami nas przekonywują, iż jak żydzi z poduszczenia djabłów niewinnie męczyli Chrystusa — za to że im dobrze czynił — tak ci bezbożni ludzie, od czartów opętani, nas niewinnie prześladują.

Kiedy przed wielu laty — zacząwszy przynajmniéj od 1848 r. dzisiejsi liberaliści, pod nazwą demokratów głowę podnieśli, to wszystkie rządy, jak wróble ustrojonych strachów się ulękli i niemi się okropnie brzydzili — późniéj te same demokraty przybrali inną barwę, to jest, przybrali sobie nazwę liberalistów, co jedno i to samo znaczy jak demukraci, — a cóż się stało, że rządy tak się z niemi oswoili, iż prawie wszystkie nawyścigi liberalną nazwę przybierają i z temi liberalistami się znoszą, ich naśladują i po ich woli postępują? Otóż według naszego doświadczenia, znaczy to, iż w owych czasach, czart przeklęty w postacie te wstąpił, aby kościół katolicki podkopać, musiał przeto przybrać postać przyjaciela ludu, co się po grecku nazywa demokrat, ponieważ naród był od rządów uciskany i gnębiony, dla tego temu diabłu było bardzo na rękę podszyć się pod płaszczyk obrony ludu, ażeby lud pozyskać i niby występował przeciwko rządom jako protektór ludzkości. Kiedy zaś rządy zaczęły każdego demokratę ścigać jako politycznego zbrodniarza, wtedy diabeł widział za stósowne zedrzeć maskę i wbrew oświadczył, iż demokraci lub liberaliści tylko ten jedyny cel mają, kościół katolicki zniszczyć — nie zaś jakimkolwiek rządom szkodzić. — W takiem więc położeniu rzeczy, nie widziały już rządy potrzeby liberalistów prześladować, owszem tą nazwą się sami zaszczycają.

Ażeby jednak dokładniéj jeszcze świat przekonać, iż prześladowanie kościoła katolickiego od diabła pochodzi, załączam tu mały wyciąg z prawa żydowskiéj wiary to jest z talmudu, ażeby przeświadczyć każdego, iż światowa mądrość jest tak głupia jak to małe dziecko, co zamiast złota łapie za ogień, albo jak mucha, która lecąc do światła wpada w płomień od świecy. Bo gdy ten przemądrzały świat chce w prawach religijnych wyszukać przeszkód do uszczęśliwienia narodów, to zamiast ich najprzód namacać w żydowskiéj wierze, rzuca się jak szalony na najniewinniejszy kościół katolicki. Na dowód czego podaje się tylko malutki wyciąg z talmudu żydowskiego, gdzie można wyczerpać wiele i wiele powodów do słusznego prześladowania takiéj bezbożnéj narodowości, która prawie jest zprzysiężoną na szkodę każdego chrześcianina, pomiędzy któremi żyje i szczęśliwie się utrzymuje. — A jeżeli żydzi mają pokój, którego my im nie zazdrościmy i zakłócać go wcale niechcemy, jakimże prawem — jakim rozumem — jaką odwagą może ktoś rzucać się na prawa kościoła katolickiego, którego jest zasadą każdemu bez różnicy stanu i wyznania, dobrze czynić i gdyby tylko każdy wiernie zachował prawa tego kościoła, tobyśmy nieomal mieli niebo już tu na ziemi?—

Dla tego musi to każdy uznać kto nie jest od diabła opętany, iż takie rzeczy tylko złośliwy diabeł może broić, ale nie ludzie z rozumem i rozwagą.

Żyd talmudzista.

Pod tymże tytułem wyszło dziełko profesora Dr. Augusta Rohling nakładem A. Russela w Monasterze, poświęcone tak żydom, jako i chrześcianom wszystkich stanów.

Dla czytelników „Zwistuna" podajemy tu krótki wyciąg podług „Schl. Volkszeitung" Talmud t. j. nauka, która, zawiera zbiór zdań i tradycyj, faryzeuszów odnoszących się do praw religijnych i obywatelskich, wyjętych po części z rozpraw uczonych żydowskich szkoły wysokiéj w Babilonie i Palestynie. Składa się z dwóch części: z Myszna, mieszczącéj zdania podług tradycyj ustnych i z Gemora obejmującéj objaśnienia rabinów do Myszna. Wielka część żydów uważa talmud nietylko porówno z Biblią starego testamentu za księgę Boską, ale nawet jeszcze wyżéj go ceni, albowiem tacy, co się uczą biblii, czynią coś co jest cnotą, albo też nie jest cnotą; ucący się w Miszna, wypełniają cnotę i odbierają za to zapłatę, lecz ci, co się uczą Gamory, wypełniają największą cnotę. (Tr. Baba m. f. 33. c. 1.) Wyraźną nauką żydowską jest, że *rabini* aż do dzisiejszego dnia mają *boskie poważanie*, i że to, czego uczą, jest słowem Bożém. Wielki rabi Menachem (do Pent. p. 28. f. 129 c. 3.) poucza nas, że Pan Bóg zapytuje się nawet rabinów na ziemi, jeżeli w niebie zachodzi trudne pytanie w prawie.

Co do nauki wiary mówi talmud (Tr. Aboda sara f. 3, 2.) Dzień ma 12. godzin; w pierwszych trzech siedzi Bóg i studyuje prawo, w następnych trzech sądzi, i bawi się z Leviathanem królem ryb. W nocy zaś, nadmienia Menachem, studyuje Bóg talmud (do Pent. p. 31. również Targum par. 31.) Bawienie się z Leviathanem trwało tylko aż do zniszczenia świątyni.

Od (Tr. Chagiga f. 5.) zniszczenia świątyni płacze Bóg, albowiem ciężko przy tém zgrzeszył. Główném zatrudnieniem *aniołów* w nocy jest, tworzyć ludziom sen. (Jalk chad. f. 118.) Przez każde słowo, wyrzeczone od Boga, powstaje nowy anioł (Chag); cały hufiec aniołów spalił Bóg swym małym palcem. (Pesikt. rab. f. 35, 2.) Diabli jedzą i piją jak ludzie i wielu umiera jak ludzie (Tr. Chagiga f. 16. 1.)

Spać pod drzewami orzechowemi jest niebezpiecznie, gdyż na każdym liściu mieszka diabeł (Jalk chad. f. 108. 2.) Adam był tak wielkim, iż głowa jego sięgała firmamentu; a jeżeli się położył, to nogi jego były w ostatnich krańcach zachodu, a głowa w ostatnich krańcach wschodu. (Tr. Sarh. f. 38.) zarazem uczynił Bóg dla Adama otwór światła, przez które mógł widzieć z jednego końca świata do drugiego (Tr. Chagiga f. 12. 1.). Dusze żydowskie mają to pierwszeństwo, iż są częścią Boga, tak samo z substancyi boskiéj, jak syn z natury ojca swego. (Schefa tal. f. 4. schene luch. hab. f 202. 3. i wielu rabinów) Dusze innych narodów pochodzą od czarta (Schefa t. f. 4. Menachem 1. c. f. 221. 4.) i są duszami, jakie bydło i zwierzęta mają (Jalk. chad. f. 151. c. 2. n. 7. T. nesch.) Sprawiedliwi jedzą w *niebie* peklowane mięso niewiasty laviantańskiéj; ale i mięso wielkiego dzikiego wołu, który spasł 1000 gór, jedzą tamże (T. Baba b. f. 74. 2.); preparują tam także wielkiego delikatnego ptaka, a czwartą potrawę stanowią nadzwyczaj tłuste gęsi (ib. f. 73. 2.) Piekło jest sześćdziesiąt razy większe jak raj (T. Taan. f. 10.) Każdy nieobrzezany, szczególnie chrześcianie i Turcy, dostają się do piekła. (Jarchi do Told. Jizsch. f. 23. 2.; Bechai l. c. p. 6. f. 34. 4; Abarbanel masch. Jesch. f. 19. 4.) Gdy przyjdzie mesyasz, przyjmą wszystkie narody wiarę żydowską, lecz chrześcianie nie dostąpią téj łaski, lecz będą zupełnie wyniszczeni (Tr. Jebam. f. 24. 2.; tr. aboda r. f. 3. 2. Abarb. maschm. 7. f. 65. 3. i inni) albowiem pochodzą od diabła (Zeror. ham. f. 125.)

Z nauki obyczajów talmudu dowiadujemy się najprzód, jaką miłość bliźniego powinien mieć żyd talmudzista: talmud powiada: nie będziesz przychylnym żadnemu narodowi (Tr. Jebam. f. 123. 1.) „Żyd może bezbożnym, t. j. nie żydom dobrze czynić, ich chorych nawidzać lub umarłych pochować, jak talmud uczy, ale — tylko dla pokoju, aby mu nie czynili złego (Tr. Gittin f. 61. 1.)

Co do własności tłomaczy rabbi *Albo* i inni, iż Bóg żydom udzielił mocy nad dobrem i krwią narodów (Seph. Jk. cap. 25. it. Jalk. Schim. do Hab. f. 83. 3. n. 536.) *Kradzież* już nie jest kradzieżą, bo przykazanie „Nie kradnij" znaczy podług „Orła" Maimonidesa, nie okradać żadnego człowieka, t. j. żyda (Seph. miz. f. 105. 2.); na inném miejscu (Jad. chas. 4. 9. 1. i Raschi do Léż. 19. 11.) przytacza, że można nieżyda okradać.

Co do *oszukaństwa* pawiada talmud: „Goja t. j. katolika możesz oszukiwać i brać od niego lichwę; lecz jeżeli sprzedajesz coś twemu bliźniemu, albo coś od niego kupujesz, nie oszukiwaj brata twego (Tr. Baba m. f 61. 1.)" *Znalezionych rzeczy* nie trzeba oddawać, gdyż talmud (Tr. Sanh. f. 76. 2.; Tr. Baba k. f. 29. 1.) powiada: „Kto gojowi wraca znalezioną rzecz, temu Bóg nie odpuści." „Zakazano jest, gojom pożyczać bez lichwy; ale także jest dozwolone, powiada talmud (Tr. Aboda 5. f. 77. 1.) Kto rozlewa *krew* bezbożnych, powiadają rabini (Jalk. Sch. f. 245. 3. do Pent. Bemidt. r. p. 21. f. 229. 3.) przynosi Bogu ofiarę. Przykazanie, „nie będziesz zabijał," powiada „Orzeł" (Jadch. 4. 1. f. 47. 1.) znaczy nie zabijać żadnego człowieka z Izraela: — Goje, dzieci Noego i heretycy nie są Izraelitami.

Modlitwy publiczne w synagodze żądają podług talmudu obecności dziesięciu mężów, dziesięć mężów i milion niewiat nie stanowi zupełnego zgromadzenia, bo obecności boskiéj brakuje, *gdyż niewiasta niczem.* Izraelita może każdego czasu, złożywszy przysięgę, udać się do jednego rabina lub trzech zwyczajnych mężów i być uwolnionym od swéj przysięgi (Seph miz. gad. f. 70 1.) Sławny *Kimchi* wie, dla czego specyalnie *chrześcianie w Niemczech do najgorszego gatunku pogan*, do Kananitów należą. „Mieszkańcy Niemiec powiada tenże (do Obocdj. 1. 20.) są Kananitami; albowiem Kanitowie gdy uciekali przed Jozue, poszli do kraju Allemania, który się zowie Niemcy, i po dziś dzień jeszcze Niemcy nazywani bywają Kananitami."

Omijając *historyczne* o żydach talmudzkich w pierwszych 18. stuleciach i w naszém stuleciu, podajemy tu tylko następujące:

Itinerarium Philippi a Trinitate (6. 8.) opowiada o podróży jednego żyda i kilku chrześcian. Jeden drugiemu był wiernym towarzyszem, wszyscy zaś pomagali sobie wzajemnie. Żyd wzruszony tą miłością chrześcian, tak się przy pożegnaniu do jednego z swych towarzyszów odezwał: „Wiadomo tobie, ileśmy sobie dali dowodów przychylności, ale wiedzże i o tém, że nienawiść w sercu

mojém, również wielką była. W nagrodę wyświadczonych mi usług, przyjmij następującą radę: *„Nie powierzaj się żadnemu żydowi, choćby i przyjaźń, którą ci okazuje, była największą.“* — Otóż macie cnoty religii żydowskiéj, która pomimo tego żadnemu tak niezawadza, jak katolicka.

A teraz powróćmy zaś do tego przedmiotu od któregośmy się nieco oddalili, iż ten świat już jest na schyłku. A ponieważ to wiemy z objawień Boskich, iż przed końcem świata czart przeklęty będzie zpuszczony niby z łańcucha, aby snać dopełnił miary swéj złości, dla tego łatwo pojmiemy zkąd pochodzą takie nadzwyczajne, przeciw ludzkiemu rozumowi wybryki naprzeciw wiary św. Ażebyśmy się o tem upewnili, że ten czas już nadchodzi, słuchajmy co mówi Pan Chrystus: „O czasie nie potrzebuję wam powiadać, albowiem wspojrzyjcie na drzewa, a gdy widzicie iż pączki wydaje, znaczy iż blizkie jest lato.“ Przezco Pan Jezus dał nam do zrozumienia, iż nie potrzeba nam wiedzieć, iż w tym a w tym roku koniec tego świata, lecz kiedy ujrzemy znaki, które są przepowiedziane o końcu świata, wtedy mamy się spodziewać, iż dzień sądu ostatniego jest blizko.

A ponieważ znaki te, już się pełniły i pełnią, przeto wiedzieć możemy, że ten czas jest niedaleki. A dobry Pan Bóg dla tego nam to naprzód objawił, abyśmy się mogli ustrzedz tego strasznego nieprzyjaciela dusz naszych, czarta przeklętego.

W następnym kwartale będziemy opisować w „Zwiastunie“ o wszystkich tych znakach poprzedzających koniec świata, a teraz wspomnę tylko o tych, na które już oczy nasze patrzały i patrzą codziennie.

Mówi pismo święte, iż góry będą zrównane z dolinami. — Będą znaki na niebie i na księżycu. — Gwiazdy z nieba spadać będą i t. d. Doktorowie kościoła tłomaczą te zjawiska mistycznie, ale myśmy ich już doświadczyli i mistycznie i naturalnie. Góry z dołami widziemy zrównane naturalnym sposobem, bo koleje żelazne przez największe góry już prowadzone są i gdzie były przepaściste doły, tam pobudowane są dzisiaj gmachy rozmaite.— Mistycznie zaś sami bogacze przygotowują ten świat do zrównania pod względem stanów, kiedy uciskają lud, od ciężarów krajowych się uchylają a na biedną klasę go wkładają — i niezważają na to, że już ta bestya, o któréj pismo święte wspomina, z morza wychodzi, która cały świat chce niby porównać — wychodzi owa komuna z Paryża i wszystkich większych miast, a bogacze i rządy zaślepieni, zamiast téj bestyi zapobiegać — z ludem się znosząc i godząc, to oni gwałtem lud pchają ażeby się z oną komuną łączył.

O znakach na niebie niepodobno tu opisować, gdyż tych jest bardzo wiele, lecz przy innéj okazyi zaś o tem pomówimy. — Tymczasem wspomniemy o gwiazdach z nieba zpadających, które także i mistycznie i naturalnie już spadają. Pisarze kościoła tłomaczą te gwiazdy przed końcem świata, iż znaczą światło duchowne, to jest kapłanów, którzy od kościoła bożego znacznie odpadać będą. To też widziemy ten okropny upadek duchowieństwa. Któż zaraził całą Europę niedowiarstwem i odszczepieństwem, które nietylko kościołowi świętemu wnętrzności rozrywa, ale całą Europę krwią zpłukało. Któż był Kalwin, któż był Hus, któż był Luter, któż był Focyusz i wielu innych — niebyliż to księża kościoła katolickiego? A dziś, któż stwarza nowy protestantyzm przeciw nieomylności Papieża — czy nie księża? — Otóż to są owe gwiazdy przed końcem świata z nieba zpadające. A cóż mówić o innych licznych, którzy lubo zupełnie nieodpadli ale jak ciemne gwiazdy, powleczone grubą mrokwią, wiszą wprawdzie na tym firmamencie kościoła Bożego, ale żadnego światła nie wydają — owszem swoją ponurą nocą wielu wędrowców na tym świecie do zbłądzenia przywodzą. O biada temu światu, iż bardzo wiele w nim soli zwietrzało, dla tego jest niesmaczny i nieznośny, bo niemasz ktoby go osolił. — Ale stokroć biada téj zwietrzałéj soli — onym zgorszycielom, bo im to sam Pan Chrystus przepowiedział: „Wy jesteście solą świata tego — a jeżeli ta sól zwietrzeje, czemże osolony będzie świat.“ I zaś na innem miejscu powiada: „Zgorszenie przyjść musi, ale biada temu przez którego przychodzi — lepiejby mu było, gdyby młyński kamień mu uwiązano i w przepaść morza go wrzucono.“

Widzieliśmy też naturalnie spadać gwiazdy z nieba, które to świat nazwał meteorami. — Niedawno przed rokiem zpadła taka gwiazda w Królestwie Polskiém za Warszawą, i na milę kwadratową zasypała rozpryśniętemi cząstkami, podobnemi do kamienia asfaltu albo żużli żelaznéj. Więc bez wątpienia stojemy już nad brzegiem bliskiego sądu Pana Boga, dla tego trudno sobie podchlebiać i spodziewać się lepszych czasów — owszem coraz gorszych wyglądać możemy. — Albowiem co Bóg przed wieki przewidział, tego my oddalić niepotrafimy — Oto jedynie chodzi, ażeby pod ciężarem tysiącznych pokus jakie coraz większe i coraz gorsze następować będą, nie upaść. Dla tego podpierajmy jeden drugiego i ratujmy się nawzajem o ile kto może i ma do tego sposobność. — Szczególnie rodzice niech napominają dzieci swoje i niech w nich wpajają miłość Pana, do Boga przywiązanie do Matki naszéj powszechnéj kościoła świętego, niech w nie w korzeniają silną wiarę, aby gdy przyjdą te czasy, że nietylko nie będą mogli swobodnie Panu Bogu służyć — wiary świętéj wyznawać, ale będą trapieni, głodem morzeni i rozmaicie dręczeni kwoli wyznawania prawéj wiary katolickiéj, tak, że zaledwo sprawiedliwy się obstoi, ażeby się nie zgorszył i nieodstąpił od prawdy Bożéj — tak świadczy pismo święte i tego się z pewnością spodziewać możemy a tego doświadczemy jeżeli nie my to nasze dzieci, bo początek takiego prześladowania już mamy w domu.

Kończąc już moją rozprawę, spodziewam się, iż niejeden zadziwi się nad tą wojną szatana, jaką się tu opisowało i pomyśli sobie: czemu Pan Bóg tak bardzo i aż do końca świata dopuścił temu swojemu przeciwnikowi wojować, wszak on szatana ma w swojéj mocy. — Otóż jeszcze i to chcę wytłomaczyć. Bóg Wszechmogący stworzył tak aniołów jak ludzkie dusze nieśmiertelne to jest na wieki wieków żyjące czy w niebie czy w piekle. Że czart pogardził tem niebem przez sprzeciwienie się Bogu, dla tego zkazał go Bóg na piekło — jakie zaś jest to piekło — to sobie możemy wyobrazić z tego:— Święty Paweł Apostoł był porwany do trzeciego nieba w zachwyceniu i takie dał o niém świadectwo: „Ani ucho słyszało ani oko widziało, ani serce ludzkie pojąć może, co Bóg zgotował dla tych ludzi którzy Go kochają i Jemu służą.“ Tak w tym samym sposobie na przeciwną stronę zgotował Pan Bóg piekło dla tych którzy Go nienawidzą i Jemu się sprzeciwiają. — Więc to samo o piekle można powiedzieć co św. Paweł o niebie powiedział, że ani ucho słyszało, ani oko widziało — ani serce ludzkie pojąć może jakie kary Bóg zgotował dla diabła i jego toważyszów. A że te męki będą wieczne, nigdy a nigdy nieustające

to też godne są téj cierpliwości, jaką Bóg ma nad szatanem i złemi ludźmi, dla których to piekło jest karą za ich złe uczynki. — Dla tego chociaż diabeł już raz na zawsze jest potępionym i od nieba odsądzonym, przecież Pan Bóg mu nie odjął wolnéj woli i dopuszcza mu, lubo nie ze wszystkiem, wojować na tym świecie, aż do dnia ostatniego sądu, aby wtedy już wypił pełną czarę swego wiecznego potępienia. —

Ale ktoś jeszcze powie: Już to dobrze — co do szatanów, że są tak chaniebnie skarani, bo też nietylko w niebie się Panu Bogu sprzeciwili ale jeszcze przez wszystkie wieki jak świat stoi Panu Bogu się sprzeciwiają — ale ludzie, chociaż też nieposłuszni, grzeszni i złośliwi, przeciw Panu Bogu bluźniący, to przecież nie tak bardzo i nie tak długo jak diabli, bo człowiek zaledwo te kilkadziesiąt lat zeżyje i już musi umierać, a tem samem przestaje grzeszyć — czemużby wraz z szatanem miał być wieczném piekłem karany, który przez sześćtysięcy lat grzeszyć nie poprzestał? Na to się odpowiada i to każdy może rozsądzić, że jeżeli czart przeklęty jest złośliwy i przeciw Bogu nienawistny, niesprawiedliwy—to zły człowiek sto razy jest gorszy od niego. Na dowód czego przytoczę tu prawdziwe zdarzenie w Lublinie w Królestwie Polskiém jeszcze za polskich rządów zaszłe.

Pewna szlachcianka osierocona po zmarłym mężu mająca kilkoro dzieci i tylko nie wielki majątek z jednéj wioski się składający. — Naturalnie, musiała według prawa, opiekuna sobie i dzieciom przybrać — ten opiekun wkrótce tak się nią zaopiekował, że chciał jéj ten mająteczek wydrzeć — dosyć na tém, że wdał się z nią w proces, który kilka lat prowadził, a ta uboga wdowa już do ostatniego grosza i do ostatniego sprzętu domowego wyniszczyła się na ów proces. — Nareszcie doczekała już tego upragnionego dnia, kiedy wyrok miał być zformowany i jéj ogłoszony. — Naturalnie, ufna w sprawiedliwość z wielką nadzieją poszła na ten termin ostatni. I słucha tych wszystkich kłótni i wykrętów jakie adwokatowie tak z jednéj jak z drugiéj strony wydziwiali — nareszcie poszli sędziowie na ustęp niby dla naradzenia się, a po chwili ogłaszają wyrok na jéj szkodę. — Ta widząc się tak niesprawiedliwie osądzoną i aż do nitki zniszczoną i odartą — w największéj desperacyi zawołała: „Ach! gdyby też sami diabli byli tę sprawę sądzili, toby ją byli sprawiedliwiéj osądzili!“ Sędziowie się rozśmiali z próżnéj gadki i kazali waćpanią za drzwi wyprowadzić, żeby im nie robiła lamentów w sądowéj izbie. — A przeciwnik jéj dopraszając się u sędziów, ażeby jak najprędzéj mógł wyrok otrzymać, wygarnął się wraz z sędziami ze sali po sesyi na odwilżenie gardła a tymczasem kazali referentowi odrobić na czysto wyrok i nie odchodzić na obiad — aż go skończy.

Tymczasem skoro sędziowie opuścili salę, zajeżdżają powozy i wysiadają panowie w sędziowskim galowym ubraniu i zasiadają stół przy którym właśnie referent odrabiał ów wyrok. Rozpoczynają sesyą, przetrząsają akta — cytują świadków — adwokaci także z jednéj i z drugiéj strony użyrają się do ostatniego, nareszcie kończy się sprawa, konfrontacya zapada i orzekają wyrok jak najakuratniéj podług procesu i aktów wypracowany na stronę onéj ubogiéj wdowy — a onemu już mało żywemu referentowi każą spisać ten wyrok, który oni wypracowali, a gdy takowy był gotowy wszyscy się na nim podpisali jak się który mianował i zamiast pieczęci diabelską łapę z pazurami przyłożyli. Referent będąc temu wszystkiemu przytomny i widząc z kim miał do czynienia, bo wszyscy zamiast bótów mieli końskie nogi i zamiast szpady lwie ogony z pod fraków im wisiały. Zaledwo ci się wynieśli — natomiast weszli zaś panowie sędziowie, sprawcy pierwszego wyroku i zastali referenta jak trupa na poły umarłego i wyrok zamiast ich roboty, przez diabłów sporządzony.

Tak więc czarci zawstydzili ludzi, iż oni jeszcze są sprawiedliwsi i miłosierniéjsi, aniżeli ludzie. Ta rzecz nie jest żadną anegdotą, bo ten wyrok od diabłów podpisany i podpieczętowany, do dnia dzisiejszego jest w aktach tego sądu Lubelskiego zachowany.

Ale na cóż szukać takich przykładów starodawnych, kiedy codziennie na podobne zbrodnie patrzemy i ich doświadczamy. Diabeł jest złośliwy i mściwy, bo wie, iż żadne cnoty jużby mu się na nic nie zdały, ale człowiek choćby też najbardziéj zapamiętały, to przecież wiedzieć musi, że to wszystko, co używa na tym świecie, tylko od Boga pochodzi i za to winien być wdzięcznym Panu Bogu. — Wie, iż to życie jego jest krótkie, iż nie żyje tak jak ów pies — który z końcem życia kończy wszystkę swoją exystencyą, ale jeszcze czeka go inne życie, które będzie albo karą — albo nagrodą. Wie o obowiązkach w swojém życiu tak co do Boga jak co do współbraci swoich — a jakże to jeden — drugi i dziesiąty żyje? A cóż dopiero, żeby życie człowieka tu na tym świecie było wieczne — gdyby taki niecnota niejeden wiedział, że nikt mu nie potrafi życia odebrać — jego rozkosze nigdy się nie skończą — czyby nie był gorszym od szatana? A więc człowiek dla tego tylko krótko grzeszy, że krótko żyje, ale gdyby na wieki żył, toby na wieki grzeszył, a grzechami samego diabła by przewyższył.

Więc czyliż niesprawiedliwie jest, że człowiek zarówno z diabłem piekło posiada, choć nierówne lata grzeszyli? Taki sam mamy przykład o królestwie Bożém przez samego Chrystusa Pana zastosowany, kiedy mówi o gospodarzu winnicy, który najął robotników jednych od początku dnia, drugich o dziesiątéj godzinie, a innych o jedenastéj godzinie — a gdy przyszedł czas wypłaty kazał swojemu podskarbiemu wypłacić zarówno wszystkich, tak tych co cały dzień znosili upał słońca jak i tych co tylko jednę godzinę pracowali. — A gdy niektórzy szemrali przeciwko temu, czemu ci mają być zarówno płaceni co mniéj pracowali z temi co cały dzień znosili ciężar pracy — rzekł im Pan winnicy: „czemu jesteście złemi, iż ja jestem dobrym, iżali nie otrzymaliście zapłaty za którą was umawiałem—iżali mnie nie jest wolno uczynić co ja chcę?“ Tak więc, jak ci, którzy całe życie Panu Bogu wiernie służyli i za to otrzymali niebo — jak ci, co nie mieli tego szczęścia ażeby od początku powzięcia swego rozumu poznali prawego Boga i jemu służyli, dopiero przy schyłku swojego życia, — będą przecież jednaką nagrodą, to jest jedném niebem zapłaceni, tak też podobnie diabeł, który od początku grzeszył i Bogu się sprzeciwiał przez wszystkie wieki aż do dnia ostatniego, jak i człowiek, który przez krótki czas tylko wojnę z Bogiem prowadził, czyli grzeszył upornie, będzie zarówno jedném piekłem karany wraz z szatanem.

Jednakże, przychodząc już do ostatniéj konkluzyi naszéj rozprawy musimy jeszcze o tem nadmienić, co Skład Apostolski, czyli dwunasty artykuł wiary nam powiada, iż „będzie sądzić żywych i umarłych.“

Ten artykuł wiary różni pisarze różnie tłomaczą, niektórzy tłomaczą, iż „żywych“ oznacza tych, którzy

będą zbawieni, a „umarłych“ oznacza tych, którzy pójdą na potępienie. Inni zaś pisarze utrzymują, iż Sąd Boski zaskoczy nas, jak napisano jest, niespodzianie niby jak złodziéj, a więc żywych i umarłych. — Lecz według objawienia świętego Jana, żaden człowiek nie obstoi się przy życiu pod czas okropnych następstw, które będą poprzedzać sąd ostateczny, gdyż od samego strachu będą ludzie schnąć i padać jak muchy — a zresztą to jest najprawdziwsza, iż każdy, kto się rodził, umierać musi, bo nawet dwaj prorocy Enoch i Eliasz, którzy do dnia sądnego są w niebie z ciałem zabrani, też przyjdą na świat i będą przez antychrysta zabici — a potem zmartwychwstaną. Przeto najprawdopobniéj ten artykuł wiary nam wskazuje w „umarłych“ wszystkich śmiertelników, którzy w ciele śmiertelném się narodzili i umierać muszą — a „żywych“ zaś tych, którzy nigdy niepodlegali śmierci i podlegać niebędą, jako duchy — a to są czarci. Ci więc jeszcze staną na ten ostatni sąd — i tam będzie im przedstawiano wszystkie ich sprawy nietylko te co jeszcze aniołami będąc w niebie przeciw Bogu się zbątowali, i to co na przekor Bogu w raju do przestąpienia przykazania pierwszych ludzi zkusili, ale i to wszystko, cokolwiek przez wszystkie wieki istnienia tego świata przeciw ludziom, w ludziach i przez ludzi Bogu samemu ubliżali i z Nim wojnę prowadzili. — A wskutek, tego sprawiedliwym sądem bożym, trzecie i ostatnie przekleństwo padnie na nich — tak okropne, że ryczeć i wyć będą: góry padnijcie na nas i zakryjcie nas przed strasznym gniewem Sędziego. — A toważyszom szatana, którzy jego słuchali i jemu służyli — którzy zatykali uszy przed słowem bożem i napominaniom zbawiennym — którzy pokochali świat i jego marności, a od krzyża Chrystusowego uciekali i oczy swe zasłaniali, teraz się okaże ten krzyż w pełnym tryumfie. — I ten Jezus, który był niegdyś dla nich Barankiem pokornym — przystępnym — na każdy dzień z otworzonymi rękami oczekującym ich w przenajświętszym Sakramencie ołtarza i pokuty. — Ten mówię Jezus, którego obraz przy każdéj drodze — na każdéj wieżyczce swego kościoła— rozciągający swe ramiona ku obłapieniu i do siebie przytuleniu przypominał im się dla nawrócenia z grzechów. — Ten się teraz pokaże im, żadnym językiem nieopowiedzany, żadnym piórem nie opisany, żadnym pędzlem nie odmalowany jak w największym gniewie Sędzia i surowo karzący mściciel, i straszniejszemi słowy niż piorunami ozwie się do nich: Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który jest zgotowany diabłom i jego toważyszom. Wskaże im ten krzyż, na którym był ukrzyżowany — Patrzcie! otóż są moje boleści — moje rany — moja ciężka śmierć, którą dla was i za was chętnie poniósłem? — wyście nią wzgardzili — wyście ją podeptali — wyście w dumie i pysze waszéj mną pogardzili — wyście mię wyśmiali i wyszydzili. — Wyście więcéj jeszcze dokazali jak sam diabeł, boście mię powtórnie waszemi grzechami krzyżowali. Idźcież teraz po zapłatę za wasze sprawy. — Idźcie wraz z przeklętemi czartami, którymście służyli, ich słuchali i na ich drodze postępowali.—Idźcie wraz, wszyscy przeklęci w ogień wieczny, gdzie wasza biada na wiek wieków nieustanie. —

A teraz, przystąpcie wy, rzecze: błogosławieni, którzyście łaknęli i pragnęli sprawiedliwości — albowiem teraz będziecie nasyceni — przystąpcie ubodzy w duchu, albowiem odziedziczycie niebo — przystąpie cichego i pokornego serca, albowiem wy odziedziczycie ziemię— przystąpcie którzyście płakali dla uciśnienia, teraz będziecie pocieszeni — przystąpcie miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpiliście — przystąpcie wy czystego serca, albowiem Boga oglądać będziecie — przystąpcie pokój czyniący, albowiem jesteście synami Bożemi nazwani — przystąpcie nareszcie wy wszyscy, którzyście prześladowanie cierpieli dla sprawiedliwości, albowiem wasze jest królestwo niebieskie. Pójdźcie więc wy wszyscy, coście zemną krzyż dźwigali — albowiem zemną będziecie chwały niebieskiéj kosztowali.

I naten sposób zakończy się ten przemijający świat, a rozpocznie nigdy nieskończona wieczność. O jak szczęśliwy ten człowiek, którego Aniołowie po prawéj stronie sądowéj stolicy postawią. — Ach! biada temu, który zostanie po lewéj. — O bracia moi — dopóki jeszcze na téj ziemi jesteśmy — to jeszcze zależy od naszéj woli— to jest w naszéj mocy postawić się albo po prawéj—albo po lewéj stronie. — Ale jak już zapadnie klamka wieczności — jak śmierć przetnie pasmo dni naszych — wtenczas nie będzie dla nas wyboru — bo nasz los już nie od nas zależeć będzie, tylko od tego w czyje ręce wpadniemy— albo w ręce szatana, albo kochanego pomocnika naszego Stróża Anioła, który nas nie opuści, aż nas postawi po prawicy Bożéj. — Czego z całego serca każdemu życzę i sobie. Amen.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Już teraz rzeczą widoczną, iż rząd nasz nie tylko iż sprzyja nowo-protestantom t. j. sprzeciwnikom wiary świętéj i nieomylności papiezkiéj, którzy pod nazwą starokatolików szukają rozdwojenia, a raczéj wyniszczenia wiary świętéj, ale nawet sprawy ich podpiera. W Kolonii bowiem rejencya zamierza tym odszczepieńcom oddać kościół św. Pantaleona, a jakiś tam profesor Knoodt będzie im odprawiał nabożeństwo. Czemuż się to rząd tak uwziął na nas katolików, czemuż nas prześladuje? Czy dla tego, iż wierzymy w nieomylność Papieża? Dla czegóż nie prześladuje żydów, iż wierzą w przyjście mesyasza, albo czemu nie prześladuje innych wyznań — często najdziwaczniéjszych? Oto, nieomylność Papieża służy rządom tylko za powód do zaczepiania naszéj wiary, ale w rzeczy saméj dążą oni do tego, aby katolicyzm pozbawić wpływu, a zastąpić go wiarą swoją, przeciw któréj katolicyzm dotąd tak skutecznie działał.

Projekt w celu zaprowadzenia ślubów cywilnych, którego wypracowaniem ministerstwo sprawiedliwości zajęte, wraz z innemi projektami ma być przedłożony parlamentowi. Jak się zdaje, to śluby cywilne, które tak gorliwych w liberaliźmie miały obrońców, niekorzystnie wpłyną na protestantów, a kościół katolicki, przeciwko któremu może są wymierzone, bodaj jaką poniesie przez nię szkodę.

W Moguncyi odbywa się od kilku dni walne zgromadzenie stowarzyszeń niemieckich. Występują tam w sprawach religijnych biskupi, księża i inni świątli katolicy. I tak np. prawi proboszcz Nacke z Paderbornu o czynności stowarzyszenia św. Bonifacego. Chociaż stowarzyszenie to niemało się przyczyniło do rozkrzewienia wiary św. w krajach protestanckich, jednakowoż zostaje jeszcze 150,000 katolików bez nabożeństwa, bez sakramentów św., 20,000 dzieci odwiedzać muszą szkoły luterskie. Stowarzyszenie św. Bonifacego stara się wszelkiemi sposobami pracować przeciwko zaprowadzeniu protestantyzmu.—Profesor Mösinger wzywa do obrony Ojca

świętego. Powiada on, iż zaczepka na Rzym, jest zaczepką na całą religią katolicką. Chodzi tu o walkę ateizmu przeciwko wierze; każdy wie, iż ten ateizm z rewolucyą idzie ręka w rękę.

Zgromadzenie całe wyznaje głośno wiarę w nieomylność Papieża, protestuje przeciwko tym rządom niemieckim, które rozkrzewieniu dogmatów się sprzeciwiają, protegując podburzycieli wiary św. Działanie takie rządów jest niesprawiedliwością wyrządzoną katolikom, jest zniszczenie praw narodu — zgwałceniem praw politycznych.

Jak gorliwi protestanci w odwiedzaniu swych kościołów, wynika ztąd, iż w Monachium w dzień imienin króla bawarskiego tylko 80 — 100 dusz było w kościele luterskim. Podobno tamtejszy kościół luterski bardzo często próżny, chociaż gmina luterska liczy 20,000 dusz. Cóż więc uczyniono, aby przynajmniéj napełnić kościół? Oto zakomenderowano żołnierzy protestanckich w niedziele i święta do kościoła. Bardzo dziwno, iż przed kilku laty chciano budować drugi kościół luterski, a rząd nawet dozwolił 100,000 fl. do téj budowli. Lecz nie przyszło do tego, bo cóż po drugim kościele, czy i ten ma stać próżnym?

Wojsko niemieckie opuszcza forty paryzkie, departamenta Seine — Oise, Seine — Marne i Seine, a pozostanie w departamencie Oise, dopóki kasyerzy niemieccy nie sprawdzą, że trzecie pół miliarda zostało spłacone w pewnych papierach. Dywizya 2. i 22. wróci do Niemiec. W Francyi pozostanie 6 dywizyj, które Francya utrzymywać będzie, aż nie spłaci kosztów wojennych.

W Francyi rzeczy coraz gorzéj stoją; nie masz tam porządku, ani jedności, ani rządu, ani rzeczypospolitéj. Od pół roku radzą i radzą, a jeszcze nic nie uradzili, wszystko idzie nieładem. Wybierano nawet komisyą, która rządy Thiersa miała dozorować. Ale każdemu wiadomo, że gdzie dwóch panów rządzi, tam porządku nie ma.

Rząd włoski kasuje klasztory, zakonników wypędza, nadto protestantyzm zapuszcza korzenie swoje w stolicy Ojca św. — w Rzymie. Katolicy rzymscy uznając w tém klęskę Bożą, udają się do Boga w gorącéj modlitwie.

W Rosyi słychać tylko o morderstwach najstraszniéjszych, o panującéj tam cholerze i o klęskach rozmaitych; nadto przechodzi wielu katolików na wiarę rosyjską. — Z ostatnich 3. tygodni przytaczamy znaczniejsze tylko zbrodnie:

W guberni samarskiéj zabił syn ojca swego — popa, zadawszy mu 13. ran. W téjże guberni zabiła włościanka świekrę swą liczącą 70 lat za to, że ta jéj nie chciała dać jeść.

W sanarze zamordowano dwie stare panny siostry, które żyły z swego majątku, a pieniądze i kosztowności im zrabowano. — W okolicy Rewla zabito dwudziestoletniego barona Giume, śpiącego na łące, a ciało jego wrzucono do morza. Morderców wykryto.

Odezwa do Szanownych Czytelników.

Z Numerem następnym kończy się kwartał III., dla tego pozwalam sobie przypomnieć łaskawym abonentom, aby raczyli wcześnie pocztę zawiadomić o prenumerowaniu „Zwiastuna“ na IV. kwartał, a to dla tego, ażeby zaraz przy rozpoczęciu kwartału, można wiedzieć ile exemplarzy drukować.

Ale oprócz tego redakcya ma intencyą Łaskawych Czytelników o co więcéj prosić, to jest: aby się raczyli zająć smutnym losem „Zwiastuna,“ jeżeli go uważają godnym jeszcze nadal exystować. Albowiem, jak redakcya „Zwiastuna“ nigdy się kłamstwem nie posługowała, tak i w tym razie otwarcie wypowiada swoje położenie, iż z końcem bieżącego kwartału było zamiarem jéj zamknąć wydawnictwo „Zwiastuna,“ lecz gdy się poblizcy abonenci o tém dowiedzieli, z wielkiém ubolewaniem prosili, aby jeszcze przynajmniéj kwartał wytrzymać, obiecując, iż sami będą się starać o pomnożenie abonentów; dla tego jeszcze ten kwartał poświęcam na próbę, jeżeli się powiększy liczba prenumeraty, to będzie „Zwiastun“ wychodzić nadal i po nowym roku, a jeżeli się nie powiększy, to z końcem bieżącego roku upadnie. Dla tego udaję się do Was Łaskawi Panowie z prośbą, jeżeli uważacie za potrzebne, aby to czysto-katolickie pismo jeszcze nadal istniało, nie tylko, żebyście go sami abonowali, ale zachęcicie też jeszcze waszych sąsiadów — waszych współparafian do prenumeraty „Zwiastuna“ — wszak niemal w każdém miejscu, gdzie „Zwiastun“ dochodzi, dawniéj go więcéj abonowano — niechby przynajmniéj ci się przywrócili dla „Zwiastuna“ co go oddawna czytaniem wspierali. Jest to ostatnia ucieczka, którą jeszcze postanowiłem uczynić, bo duchowieństwa już nie mam odwagi więcéj fatygować, gdyż z początkiem bieżącego roku rozesłałem osobną prośbę do wszystkich księży w naszym Szlązku, do któréj się nawet, znany nie tylko w naszym Szlązku ale i w pogranicznych krajach jako literat polski, Wielmożny ksiądz A. Stabik proboszcz i inspektor szkół z Michałkowic, raczył najłaskawiéj przyłączyć.

Lecz pożal się Boże — jak głos na puszczy obija się o nieczułe jodły, tak nasza prośba odezwała się próżném echem i nic więcéj.

Nie będę się rozpisywał jakie koleje przechodził „Zwiastun“ przez ostatnie dwa roki, bo o tém już łaskawi czytelnicy z dawniejszych skarg wiedzą — dosyć kiedy nadmienię, iż po skonaniu „Zwiastuna“ wyjdzie broszura o jego powstaniu, wzroście i upadku — którą to historyjkę jakkolwiek nieciekawą; jednak podziwiać ją będzie nasza potomność kiedy się przekona, że jedén błazen potrafił wiele mądrych głów zgłupić, którą to głupotę chorobą tylko można nazwać. Z téj będą mogli zabawny ułożyć dramat: jak to nauczyciele prawdy — niby muchy w truciznie — w kłamstwie ugręźli — Jak uszczęśliwiony i zbogacony oszust w nędzy

i niedostatku ginie. — Jak sędziowie sumienia, niesumiennie postępowali. — Jak osławiona i zpotwarzona niewinność, przez tę samą potwarz jest wysławiona i do dobrego imienia przywiedziona, i t. d. „Zwiastun“ zaś chociaż upadnie, to tak, jak każdy sprawiedliwy upada, ażeby się z tym większym tryumfem raz podniósł. „Zwiastun“ upadnie z chonorem, bo każda litera w nim wyświadczy go, iż pracował tak jak prawdziwie katolickie pismo pracować powinno — nie kłamstwem — nie intrygą — nie podłemi bezwstydnemi konceptami i zmyślonemi nowinkami publiczność bawić i kpić sobie zniéj, lecz najprzód o religii co najpożyteczniejszego można było wyszukiwał — a potem co z nowin i polityki o ile można było prawdziwe rzeczy, przedstawiał — a osobliwie zaś bez względu na osobę każdemu prawdę wyrecytował. — A to właśnie dla „Zwiastuna“ grób wykopało, iż prawdy się trzymał bo wiadomo jest, jaki zazwyczaj los prawdę zpotyka.

„Zwiastun“ w początkach, kiedy duchowieństwo się nim zajęło, i ludziom go zalecało, to z każdym kwarłatem kilkaset abonentów przybywało, lecz kiedy księża odbierali skargę za skargą i najkłamliwsze lamenty od najniegodziwszego w świecie łgarza na przeciwko wydawcy „Zwiastuna,“ a nie badając prawdy i nie uwzględniając słuszności opuścili „Zwiastuna“ — nie rozsądzając po któréj stronie słuszność, — to spowodowało, iż o ile „Zwiastun“ rosł z początku, o tyle upada aż dotąd. Dziś posiadamy niespełna 1000 abonentów — czyliż może tak tanie pismo przy téj liczbie czytelników się utrzymać? Już od roku dokładam kosztów na „Zwiastuna“ — i gdybym był bogatym, zaiste nie żałowałbym jeszcze dokładać — lecz ja sam jako rzemieślnik niebogaty — pracować i dopłacać — to przecież jest nie bagatela. — Prawda jest, iż chociaż „Zwiastun“ upadnie to świat bez niego stać będzie — tak samo jak, chociaż kilkaset zbłąkanych katolików poszło za Kamińskim, to jednak bez nich kościół stać będzie i nie upadnie.

Ale jak o te stracone owce Pan Bóg będzie się dopominał nie tylko na Kamieńskim ale i na tych, przez których ten Kamieński się tu zagościł — i przez których te ofiary się zgorszyły. — Tak ten sam sprawiedliwy Bóg będzie raz sądził nie tylko tego co „Zwiastun“ podkopał, ale i tych co go protegowali i podkopywać dopomagali.

Na ostatku jeszcze jedna prośba. — Każdy nieuprzedzony człowiek do tego się przyznać musi, iż nie zawsze to piękne co właściwie piękne, tylko to co ma szęście podobać się. Tak też i „Zwiastun“ nie może sobie absolutnie pochlebiać, że jego prace są bardzo dobre i piękne — bo pomimo najlepszéj chęci i pomimo, że pracował po katolicku jako dla katolików, to jednak mógł się wielom nie podobać. Dla tego bardzobym był szczęśliwym, gdybym mógł od każdego czytelnika choć w najkrótszych słowach otrzymać prawdziwą opinią o „Zwiastunie“ — jużto dla tego, jeżeliby musiał ustać, toby służyło mi do pamiętników, które zamyślam drukować — już też dla informacyi, jeżeliby nadal miał wychodzić, abym wiedział czego sobie czytelnicy życzą a czego „Zwiastunowi“ brakuje — lubo i wtenczas nie potrafi się wszystkim zadość uczynić, bo co jednemu smakuje to drugi nie nawidzi, jednak podług większości moglibyśmy się zastosować.

Prawda, iż to kosztowałoby każdego jeden czeski na porto, ale za to w następnym kwartale wywdzięczyłbym się łaskawym czytelnikom pięknym obrazkiem na ścianę, portret ś. p. ks. kanonika Fietzek fundatora kościoła w Piekarach — albo obrazem cudownéj Matki Boskiéj w Rzymie nazwanéj „Sancta Maria de perpetuo Sucursu“ i o to właśnie też proszę, ażeby sobie każdy oznaczył co woli czy portret ks. kanonika Fietzka — czy też obraz Najświętszéj Panny wyżéj wspomnionéj.

ROZMAITOŚCI.

Gdy Ojciec święty Pius IX. jeszcze był biskupem Imoli, melduje mu razu jednego jego hofmeister: że kasa, w któréj się jeszcze przed kilku godzinami znajdowało 500 franków, teraz zupełnie wypróżniona, a on hofmeister nie wie teraz zkąd i za co kupić żywności.

„I cóż z tego,“ odpowiada biskup, „czy nam Bóg, który karmi ptastwo powietrzne, nie obiecał dać dziennego chleba?“ „Ma Wasza Eminencya racyą,“ odpowiedział hofmeister, „ale cóż pomoże, ja jestem w największym ambarasie.“ Na to biskup się uśmiechając rzekł: „Jutro jest piątek, przynieś mi pan na śniadanie séra!“ A co na obiad? zapytał hofmeister. „Toż samo,“ odrzekł prałat.

Zagadka.

Pierwsza rzeka,
Drugiéj kto wierzy, niekiedy narzeka,
Całe zajmuje każdego człowieka.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 39.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 37. *Słońce.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.